

Adolf Nowaczyński

Wymieramy wszyscy

Po tym najcięższym tygodniu w życiu każdego Polaka o ludzkim sercu, po tym tygodniu, który zjednoczył jednak wszystkich, pora wracać już do ogromu zagadnień, które narzucają się teraz literalnie wszystkim, wszystkim poczuwającym się do odpowiedzialności za całość, za naród, za państwo.

Jednym z najważniejszych jest, czego już dłużej ukrywać się nie da, nasze wymieranie już bezspornie stwierdzone, cyfrowo prześwietlone, groźne.

Nadeszło dość nadspodziewanie i nieprzewidywane. Jeszcze w roku 1930, kulminacyjnym roku „urodzaju na Polaków” — mogliśmy być dumni z przyrostu ludnościowego, nasi przyjaciele polityczni mogli nas wychwalać, a nasi ówczesni wrogowie nami i siebie grozić lub nas za przykład stawiać. Właśnie w tym roku największa cyfra małżeństw, największa cyfra dzieci, największe pochwały sympatyzującej z nami części prasy europejskiej, głównie włoskiej i angielskiej. Było wtedy już znacznie gorzej niż między latami 1921 a 1925, kiedy to rodziło się 17 na tysiąc, ale było w każdym razie 14 na tysiąc, a więc przyrost rekordowy omal taki jak w Italii, w Rumunii, w Holandji i omal taki jak w Eurazji. Optimizm wydawało się wtedy, że taki stan trwać nadal będzie. Nie zadržaliśmy rozrodczości Rumunów (37 pro mille), ani Włochów (23,7 pro mille), ale kontentowali się rozrodem własnym, konstatając stale, jak to rośnie deficyt ludnościowy w państwach zachodnich, w W. Brytanji, we Francji, a ostatnio w Niemczech i w Czechosłowacji. Bardzo źle przedstawiało się położenie geograficzne w Wszechmożnej Anglii; tam przyrost naturalny ludnościowy brutto spadł z 957,782 w roku 1920-tym do cyfry 598,084 w roku 1934-tym.

Nad wyłudnieniem Francji nie trzeba się rozwodzić, gdyż istnieje cała na ten temat literatura. Z najludniejszego państwa w Europie w r. 1789 spadła do 39 milionów, w czem cztery miliony cudzoziemców. Tutaj przyrost brutto w roku 1933 wynosił 682,000, to znaczy już o 40 tysięcy mniej niż w r. 1932, z czego 55 tysięcy przypada na Polaków i Włochów (departamenty Nord i Pas de Calais).

Gdyby spadek szedł tym tempem, jakim idzie w departamencie Sekwany (Paryż), to w 1980-tym spadłaby ilość ludności do 29.000.000. O deficycie ludnościowym w Niemczech istnieje również cała literatura. Tu stagnacja w rozrodczości doszła do kulminacyjnego punktu w r. 1933-cim, kiedy to przyrost roczny wyniósł brutto 978,161, podczas gdy w Italii w tym samym roku 992,049. I w tym roku też została stagnacja w Niemczech zahamowana, a rozpoczęło na całym froncie walkę z zarazą nieplodności, Einkinder — systemem i tak zwanego dość niesmacznie „strajku macic”.

Wcale tragicznie rozwinęła się też depresja w słowiańskim państwie najdalej na Zachód wynurionym, to jest w sowieckofilskiej Czechosłowacji; tam przyrost naturalny w roku 1930 wynosił 125,544, podczas, gdy w roku 1934 spadł do wprost straszliwej cyfry 81,544. Jest to już niejako wymieranie bratniego narodu, tembardziej zastanawiające i przerażające, jeżeli się zważy, że po pierwsze nie usprawiedliwione jakimś złym stanem gospodarczym (wpływającym wszędzie na spadek rozrodu), a po drugie, że i tę minimalną cyfrę przyrostu zawdzięcza Czechosłowacja swym wschodnim dzielnicom, a w nich Słowakom oraz Rusinom.

Od roku 1933 psuje się także i w Italii i to mimo tytanicznych wysiłków Mussoliniego i specjalnego prawodawstwa forytującego

go rozrodczości wszelkimi możliwymi siłami i środkami. Tem jednym możemy się pocieszać, nie mniej przeto nie zatajać przed opinią publiczną jakie to położenie demograficzne jest u nas. Otóż posuwająca się od Zachodu fala nieurodzaju na ludzi już wdarła się i do nas i ogarnęła przedewszystkiem pierwsze dzielnice Zachodnie i stolicę państwa. Od roku 1925 do roku 1935 plodność polska zmniejszyła się zgorą o 25 proc. Pierwsze hiobowe biuletyny „Wiadomości Statystycznych” (30. X. 1933) łagodzone były tem, że do aktów stanu cywilnego zgłaszane są urodziny w późniejszych terminach, co wpływa także na podawane cyfry. Z czasem i to złagodzenie oczywiście odpada.

Nie należałoby zatajać nadal przed społeczeństwem tego co stwierdza „Wiadomości Statystyczne” co do gwałtownego i niespodziewanego spadku ilości zawieranych małżeństw, zmniejszenia cyfry noworodków i ponownego wzrostu śmiertelności niemowląt. Nie należy dalej uspokajać się i pocieszać tem, że są to konsekwencje tylko jakiejś

literacko-radykalnej lekarsko-ostepowej propagandy (poradnie macierzyńskie, przerywanie ciąży i t. p.). To mogło w minimalnym stopniu wpływać na pewne w wielkich miastach skupiny inteligencji i może też tam wpłynęło skoro w Krakowie jest najniższy przyrost naturalny w Polsce (5,2 proc.), a w Warszawie 6,8 proc. przy nadwyżce urodzin 63,242 (rok 1934).

Nic to natomiast nie wpłynęło by na prowincje zachodnie: Pomorze, Wielkopolskę, G. Śląsk, rdzennie polskie ziemie, już ogarnięte zachodnio - europejską falą wymierania. Spada przynosi naturalny w dzielnicach najsolidniejszych, najmoralniejszych, gospodarczo niestratowanych kryzysem, podczas gdy w prowincjach o przewadze mniejszości narodowych (Polesie 85,5 proc., Wołyń 83,5), rozrodczość trzyma się na dawnym poziomie i dzięki niej utrzymuje się nadal ogólnopolska renoma państwa i narodu pozornie nie objętego katastrofą depopulacji. Nie lekki zatem światopogląd moralny i nie ciężkie warunki gospodarcze wpływa-

ją na rozrodczość ludności, ale widocznie czynniki inne. Jakież i jak im zaradzić, to są zadania stojące teraz przed ludnością za wszystko co się dzieje odpowiedzialnymi.

Fakt pozostaje faktem. Jesteśmy zagrożeni biologicznie. Żywa siła się załamuje. Tempo przyrostu naturalnego zahamowane. Nasza stopa urodzeniowa w porównaniu z zachodnio - europejskimi jeszcze wysoko się trzymająca (28 pro mille), przypada na ludność małoskłą i białoruską. Ubytek przyrostu naturalnego zastąpić nas zaskoczonych i nieprzygotowanych. Zastansowały nas w rozrodczości: Kanada, Australia, a przedewszystkiem Sowieci. Tu przyrost brutto nadal całkiem chiński. No, a to chyba najważniejsze.

Publicystyka nasza staje teraz chyba przed najważniejszym zagadnieniem wewnętrznym - politycznym, także domagając się uzgodnienia, współmyśli i współpracy wszystkich ze wszystkimi. Naród wymiera. Jakże ten „na Polaków nieurodzaj” przybrał już rozmiary, o tem następnie.

Nowotwory złośliwe

Rozpoznanie i przebieg choroby raka

Nowotworem nazywamy guz powstały bądź na powierzchni ciała, bądź też wewnątrz ustroju, w najrozmaitszych narządach lub tkankach. Niema narządu, niema tkanki, gdzieby nowotwory powstać nie mogły. Rozróżniamy nowotwory drobnokomórkowe, złośliwe. Do pierwszych należą tłuszczaki, kaszaki, włókniaki, do drugich — jeśli wliczymy najważniejsze — mięsaki i rak.

Z drugiej kategorii nowotworów największe zainteresowanie uczonych wzbudza rak, ponieważ najczęściej się zdarza. Statystyki wszystkich krajów notują wzrost liczebny zachorowań na raka. Nie dowodzi to jednakże wcale, że ludzie obecnie częściej chorują na raka. Ulepszone metody rozpoznawcze pozwalają dzisiaj częściej prawidłowo określić chorobę, stąd pozorny wzrost zachorowalności na raka. W każdym razie jest to choroba nader rozpowszechniona, nieoszczędzająca żadnej klasy społecznej, niewyróżniająca płci chorego, jedynie, jeśli chodzi o wiek, zdarzająca się prawie wyłącznie u osób starszych, ale znane są wypadki, potwierdzone badaniami mikroskopowem występowania zmian rakowatych u ludzi młodych, którzy nie przekroczyli trzydziestki. A jednak niema prawie narządu, w którymby rak nie mógł powstać, — znamy raka skóry, sutka piersiowego, macicy, języka, przełyku, trzustki, żołądka, wątroby, nerek lub pęcherza moczowego, odbytnicy i t. d., to jednak do stosunkowo najczęstszych zaliczyć wypada raka żołądka.

Choroba rozwija się stopniowo. Obok zaburzeń trawienia, braku łaknienia, bólów w okolicy żołądka, mdłości, czasem wymiotów, w późniejszym okresie wyglądających charakterystycznie (koloru brunatnego, jak fusy kawowe), — zjawia się osłabienie ogólne, charłatwo przy równoczesnym spadku wagi. Dokładne badanie lekarza pozwala czasem stwierdzić obecność guza twardego, mało bolesnego w okolicy żołądka.

Rozpoznanie ustala się na podstawie powyżej opisanych objawów obok badania chemicznego soku żołądkowego, który w wypadkach raka wykazuje brak wolnego kwasu solnego i obecność często kwasu mlecznego oraz domieszki krwi. Prześwietlenie promieniami Roentgena utrwalone

na zdjęciu uzupełniać winno badanie. Jeśli chodzi o rokowanie, wcześniej rozpoznane zmiany rakowate, zwłaszcza w miejscach bardziej dostępnych dla interwencji chirurgicznej albo nasświetlania radem i promieniami Roentgena, możliwe jest wyleczenie zupełne. Niestety, częściej choroba skrada się niepostrzeżenie, dając przerzuty do innych narządów lub tkanek, np. przerzuty do wątroby przy raku żołądka, lub gruczołów piersiowych. Następuje się wówczas trudność przy leczeniu, zwłaszcza chirurgicznym, które jest najpewniejsze, — wprost nie do przeprowadzenia.

Jeśli nawet słyszymy czasem, że, przy raku pewnej części żołądka, chora część została operacyjnie zupełnie usunięta, to w wielu wypadkach, właśnie najczęściej w wypadkach z przerzutami, radykalna operacja nie może być uskuteczniiona. Przerzuty w wątrobie nie dadzą się operować w sensie usunięcia chorego narządu — w razie konieczności, może być usunięty woreczek żółciowy, ale nigdy sama wątroba, gdyż jest to narząd, bez którego organizm żyć nie może.

Na pytanie, jakie przyczyny wpływają na powstawanie raka, na razie odpowiedzieć niełatwo. Są to rzeczy naukowo jeszcze nieustalone. Istnieje szereg hipotez, ale żadna z nich nie zdobyła sobie jeszcze stanowiska teorii powszechnie uznanej. Nawet sprawa usposobienia, predyspozycji, opartej na dziedziczności została przez niektórych uczonych podana w wątpliwość.

Nowotwory, złośliwe zwłaszcza, nadal pozostają zagadką, nad której rozwiązaniem pracują najcięższe umysły, jak dotychczas, niestety, bezskutecznie.

Dr. A. R.

ZŁA PRZEMIANA MATERJI JEST CZĘSTO PRZYZCYNĄ WIELU CHOROZ

(kamienie żółciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry), kuracja ziołami CHOLEKINAZA polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności i reguluje przemianę materji. Broszury bezpłatnie.

Z nauki i sztuki

— Wawrzyn akademicki. Pierwsza lista osób, odznaczonych wawrzynem akademickim będzie ogłoszona jesienią r. b., w dniu dorocznego święta Polskiej Akademji Literatury. W myśl statutu, odznaczenia te będą nadawane osobom szczególnie zasłużonym na polu krzewienia piśmienictwa i oświaty. Rozpoczęto już przedstawianie kandydatów do „Wawrzynu”.

— Nowa komedia Shawa. Bernard Shaw, który przebywa obecnie w Południowej Afryce, pisze znowu nową komedję. Będzie ona zatytułowana „Miljonierka” i zdaje się, że tym razem nie wdaje się już w niefortunne rady i przepowiednie „Matka z wysp Nicoczekiwnych”.

— Nowa książka T. Manna. Na kładem Fischera w Berlinie ukazał się nowy tom T. Manna, zatytułowany „Leiden und Groesse der Meister”, złożony z przemyślnych jubileuszowych, jakie Mann ostatnimi laty wygłaszał. Są tu więc dwie mowy na cześć Goethego, jedna poświęcona Wagnerowi, jedna Platonowi. Poza tem w skład tomu wchodził wstęp do wydania dzieł Teodora Storma i esny „Podróż morska z Don Kichotem”.

— „Quo Vadis” w Colosseum. W zeszłym odcieku się w rzymskim

Colosseum o przedstawień przeróbki scenicznej „Quo Vadis”, dokonanej przez Aleksandra de Stefani. Przedstawienie organizują faszysty rzymscy. Orkiestrą będzie dyrygował Mascagni.

— 25-lecie śmierci Elizy Orzeszkowej. Wczoraj minęło 25 lat od śmierci Elizy Orzeszkowej. Dla uczczenia jubileuszu miasto Grodno ustanowiło nagrodę literacką imienia autorki „Nad Niemnem”, w wysokości 3000 złotych.

— Pomnik Chełmońskiego. W miejscowości Boezki, ziemi łowieckiej, powstał komitet budowy pomnika wielkiego malarza, Józefa Chełmońskiego, który urodził się w Boezkach. Komitet rozpisal konkurs na projekt pomnika.

— Muzeum Higijenicznego powstanie we Lwowie. Staraniem lwowskiego Pow. Higijenicznego powstanie we Lwowie wielkie muzeum higijeniczne. Polska nie ma dotychczas takiego muzeum, a skromne muzea w Tarnowie i w Częstochowie nie mogą wchodzić w rachubę.

— Nowy dramat Milaszewskiego. Donosiliśmy w swoim czasie, że Stanisław Milaszewski pracuje nad nowym dramatem p. t. „Bunt Absalona”. Obecnie Milaszewski dramat ukończył, a fragment jego wydrukował w poznańskim „Głosie”.

Wśród książek

„KOBIEITY - CIENIE”

POWIEŚĆ H. Z. SMITH

H. Z. SMITH: Kobiety cienie. Powieść. Str. 304. Warszawa 1935. Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień”. Autorz. przekład H. Bukowski.

Powieść Heleny Smith należy do cyklu powieści o wojnie światowej i zamyka trylogię poświęconą losom kobiet związanych z wojną, czy to przez odejście mężów, ojców i braci na front, czy też przez czynny udział w roli sanitariuszek i służby pomocniczej. Hel. Smith ma ambicję Remarque’a w spódnicy, i o ile poprzednie formy odpowiadałyby książce „Na Zachodzie bez zmian”, „Kobiety - cienie” podobnie, jak „Drogo powrotna” mówią o społeczeństwie po wojnie i losie wojennych niedobitków. Powieść jest pełną protestu niemal przeciw wszystkim instytucjom świata wojennego, uderza krytyką w Anglię, w społeczne nierówności, w niesprawiedliwość popełnianą przez państwo w stosunku do żołnierzy wielkiej wojny, w fałszywą filantropję, w brak ludzkości, wysysk, wyłudę fałszywą potęgę pieniądza.

W swym pesymizmie, goryczy i w wyładowaniu anarchystycznej nienawiści książka obok zarzutów słusznych i dobrze wymierzonych w cel, zawiera wiele oskarżeń rzuconych lekkomyślnie i wiele pochopnych tez o pożądanej reformie stosunków. Jest to spojrzenie na świat takie, jakie musi mieć parias społeczny, człowiek zepchnięty do ostatniej nędzy. Nie wątpliwie widzi się wtedy inaczej, a często i lepiej wiele stron życia, ale napewno nie jest to sąd obiektywny.

Anarchizm tej powieści ma więc sens tylko, jako wyraz uczuć, jakie mogły rządzić ludźmi wydartymi normalnemu życiu przez wojnę i zwróconemi przez wojnę już tylko imitacji życia. „Kobiety - cienie” z tytułu oznaczają, jak je nazywa nieraz autorka w powieści — kobiety z nad Tamizy — bezdomnych włóczęgów Londynu.

Najciekawszą stroną książki jest obraz obyczajowy egzystencji londyńskiej nędzy. Zdaje się, że jednak i tu wiele pochodzi raczej z tendencji autorki, niż z obserwacji. Gdyby wierzyć H. Smith świat nędzy wygląda najlepiej z całego powojennego społeczeństwa. Tu można znaleźć miłość bliźniego, koleżeństwo, poczucie solidarności i zdolność ofiarnej pracy.

Na tem tle rozwija się dość pogmatwana akcja powieści. Można pominąć jej streszczenie, bo

wypadki akcji są schodami sprowadzającymi bohaterkę do tego środowiska, jakie opisuje książka. Ważne jest tylko zakończenie, bo wśród ciągłego negatywnego stosunku książki do współczesności daje jedyny moment pozytywny.

Bohaterka, zdobywszy wreszcie pewne środki, zakłada gospodę dla ludzi, którzy chcą znaleźć schronienie, a nie spotkać się z dręczącymi pytaniami. Jest to urzeczywistnienie wypowiedzianej wcześniej przez autorkę myśli, że lepiej dać pensa bez pytań, niż całego funta, poprzedziwszy to całym aparatem wywiadu opieki społecznej.

„LUDZIE MORZA”

Powieść L. A. G. Stronga

L. A. G. STRONG: „Ludzie Morza”. Powieść. Str. 303. Warszawa. 1935. Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień”. Autor. przekład B. Kopelówny.

Powieść Stronga nie jest egzotyką dla Anglii, ale jest egzotyką dla nas. W tem tkwi główna siła pociągająca tej dobrze napisanej opowieści z życia rybaków. Akcja związana jest z antagonizmem dwóch rodzin rybackich: rodziny Macrae’ów i rodziny Mc Farishów. W rodzinie Macrae’ów żyje jako wychowanka — dziwna dziewczyna, Marja, jakby ucieleśnienie najpełniejszej kobiecości. Ku niej zwracają się oczy wszystkich mężczyzn, ona wywołuje zaćmienie walki, doprowadza do pojedyńku w formie wyścigu łodziami obu współzawodniczących rodzin.

Zaletą powieści jest sharmionizowanie tła i wydarzeń. Ludzie morza, są tacy, jak morze — rządzą nimi żywioły pożądania, nienawiści przeciwstawione pierwotnej spójni rodzinnej i surowości zasad moralnych. Wynaturzony purytanizm, charakterystyczny protestancki duch religijny musi doprowadzać do konfliktów w zetknięciu ze wszystkim co ziemskie: rodzina Macrae’ów której, obaj synowie zgryźliwie, pociągnięci urokiem Marji, postanawiają zabić przesładującego ich złego ducha: Fergus Macrae wywozi Marję na morze i topi. Tak ginie Marja, kochanka rybaków, kochająca naprawdę właśnie Fergus Macrae.

Do najlepszych kart książki należy opis pogrzebu sędziego senatora rybaków, Hektora Macrae. Zwężość stylu, jego dyskrekcja i powściągliwość sprzyjają przesyceniu całości zapachem prostoty i powagi ludzkiego losu.

Z. B.

Szlak marsz. Piłsudskiego Kraków—Kielce—Warszawa—Wilno

Rzucone przez Łęg Drogoza hasło uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez budowę i odpowied-

nie ukształtowanie drogi Kraków — Kielce — Warszawa — Wilno, pokrywa się z intencjami Ministerstwa Komunikacji, które częściowo myśl tę już realizuje.

W sprawie kontynuowania budowy drogi od Radomia do Kielc i Krakowa toczą się rokowania z włoską firmą budowlaną w tym duchu, aby budowa tej drogi była wykonana w zamian za eksport polskich produktów przemysłowych do Włoch. Ostateczne ustalenie warunków umowy i jej podpisanie ma nastąpić w

najbliższym czasie.

Moment petycyjny łączy się tu z koniecznościami natury gospodarczej, gdyż szlak Kraków — Warszawa należy do najbardziej ożywionych pod względem nasilenia ruchu komunikacyjnego. To samo da się powiedzieć o kilku odcinkach szlaku Warszawa — Wilno.

Ministerstwo Komunikacji realizuje już częściowo budowę drogi Warszawa — Wilno. Buduje się mianowicie sposobem gospodarozym odcinek szosy Warszawa — Radzymin z kostki, a dalej odcinek betonowy Radzymin — Wyszaków na długości 30 kilometrów. Ze względu na ożywiony ruch kołowy, jaki panuje na szlaku, łączącym Łomżę i Białystok z Wilnem, powierzchnia tego reprezentacyjnego odcinka będzie musiała być również trwała.

Projektowany pierwotnie 6-cioletni okres budowy szlaku Warszawa — Wilno będzie przyspieszony.

Przewiduje się, że niezależnie od środków, przeznaczonych na powyższy cel w normalnym budżecie inwestycyjnym Ministerstwa Komunikacji oraz z pożyczki inwestycyjnej, również czynniki społeczne przyczynią się ze swej strony ofiarami, któreby umożliwiły szybkie wykonanie szlaku. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o właścicieli fabryk cementu i kamienioliwni.

Projektowane jest nadto utworzenie na szlaku, przez który przebiegać będzie ta szosa reprezentacyjna, ośmitętowych wiejskich, których zadaniem będzie troska o należyty wygląd trasy oraz o ułożenie chodników obok zabudowań, leżących przy szlaku.

SOK CZOSNKU

radzimy używać chorem przy artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty wysyłamy bezpłatnie

ZA BIEDNI JES
TESMY ŻEBY
RUDYŃSKI TAN
DETE

KAPELUSZE
Lwów i Łódź

MŁODKOWSKIEGO

Plac 3 Krzyży 18.